

Plemię niewolników kontra róbta, co chceta, czyli o wolności w polskich tygodnikach opinii

Laura Polkowska

Wolność to pojęcie niejednoznaczne, szerokie, dotykające wielu różnych sfer życia. Problematykę wolności podejmowali wielokrotnie badacze języka i kultury, filozofowie, socjologowie, psychologowie. Na przestrzeni dziejów powstawały liczne koncepcje wolności o charakterze filozoficznym – Platon łączył pojęcie wolności z dobrem, Arystoteles – z aktem woli, Kant – z godnością. Filozofowie zastanawiali się nad relacją między wolnością a moralnością, wolnością a ludzką świadomością, wolnością a prawem. Od czasów Isaiaha Berlina wyróżnia się wolność negatywną, czyli „wolność od”, rozumianą jako brak przymusu, oraz wolność pozytywną („wolność do”) obejmującą prawo człowieka po podejmowania nieskrępowanych decyzji. *Uniwersalny słownik języka polskiego* podaje cztery znaczenia leksemu *wolność*:

1. Niezależność, niezawisłość jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych; niepodległość, suwerenność.

2. Możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą, nieskrępowanego działania, uwarunkowana ogółem czynników społecznych i etycznych; niezależność osobista, swoboda.

3. Życie, przebywanie poza więzieniem, zamknięciem (w przeciwieństwie do aresztowania, przymusowego odosobnienia, zamknięcia).

4. Prawa obywateli wyznaczone przez dobro powszechne, interes narodowy i porządek prawny¹.

Bardziej szczegółowe studia językoznawcze nad wolnością pokazują dodatkowo, że stanowi ona bezsprzecznie jedną z nadrzędnych wartości pozytywnych, szczególnie cenioną przez Polaków². Przewyższa wielokrotnie inne wartości, nawet życie, czyli wartość, jak się wydaje, uniwersalną³, a pozytywna konotacja, jaką ze sobą niesie, często jest przenoszona na szerszy kontekst oraz pojęcia sąsiadujące (choćby pierwotnie negatywne)⁴. Na liście dwudziestu słów sztandarowych Walerego Pisarka reprezentujących treści najlepsze, najpiękniejsze i najwarto-

¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego (USJP)*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

² Zob. A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007, s. 239–294; M. Abramowicz, *Wolność [w:] Nazwy wartości*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 147–155; M. Abramowicz, I. Karolak, „*Wolność*” i „*liberté*” w języku polskim i francuskim [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 51–59.

³ M. Abramowicz, I. Karolak, „*Wolność*”..., dz. cyt., s. 58.

⁴ Tamże.

ściowsze wolność znalazła się już na czwartym miejscu (po miłości, rodzinie i zgodzie, przed sprawiedliwością, tolerancją, zdrowiem, wiarą i prawdą)⁵.

Celem niniejszego szkicu jest opis pojęcia wolności na podstawie tekstów publikowanych w polskich tygodnikach opinii. Analiza objęła cztery najpopularniejsze periodyki wybrane na podstawie wskaźników sprzedaży – „Politykę”, „Newsweek”, „Do Rzeczy” i „wSieci” – wydawane w okresie od sierpnia 2013 do lipca 2014 roku. Materiał badawczy pochodził z najważniejszych działów, takich jak „Temat tygodnia”, „Kraj” / „Polska”, „Społeczeństwo” i „Polityka”. Utworzony w ten sposób korpus tekstów liczył prawie 3 000 000 słów.

W ramach dyskursu społecznego definicje wielu wartości utrwalone w tradycji – ze względu na dużą ogólność i umowność – często są poddawane daleko idącym przekształceniom, tak by można było posłużyć się zmodyfikowanymi nazwami w celach perswazyjnych – auto-kreacji lub dyskredytacji przeciwnika. Równie częste są próby odmawiania prawa do określonej wartości grupom odmiennym pod względem ideologicznym i zarzucanie im jej niezrozumienia lub wypaczania. Jak już wspomniano, wolność jest pojęciem wieloznacznym, trudno się zatem dziwić, że leksem *wolność*, jak również jego synonimy i wyrazy pochodne bywają używane intuicyjnie, a te użycia często stoją do siebie w opozycji lub przynajmniej nie w pełni się pokrywają. Może to utrudniać porozumienie grup społecznych wyznających odmienne poglądy i w związku z tym inaczej postrzegających samą wolność, a być może dodatkowo w odmienny sposób ją wartościujących⁶.

Ponieważ wśród badanych tygodników znajdują się zarówno liberalne („Polityka” i „Newsweek”), jak również konserwatywne („Do Rzeczy” i „wSieci”), rozważania dotyczące pojęcia wolności oparte na analizie konkretnych kontekstów mogą dodatkowo rzucić pewne światło na problem jego zideologizowania i ułatwić odpowiedź na pytanie o uzależnienie postrzegania wolności od określonych poglądów politycznych. W tekście zostanie więc podjęta próba odpowiedzi na kilka co najmniej pytań: Jakie jest miejsce wolności jako wartości we współczesnym życiu społecznym? W jaki sposób ta wartość jest rozumiana przez konserwatystów i liberałów? Czy bywa definiowana arbitralnie i wykorzystywana w sposób instrumentalny?

Rekonstrukcja językowego obrazu wolności – ze względu na niewielkie ramy tego szkicu – zostanie ograniczona do analizy kontekstów, w których wystąpił leksem *wolność*. Nie obejmie natomiast użycie wyrazów z jego pola semantycznego ani powiązanych z nim słowotwórczo.

Rzeczownik *wolność* pojawił się w okresie objętym badaniem 882 razy łącznie we wszystkich periodykach, z czego 328 razy wystąpił w tygodnikach liberalnych, a 554 – w konserwatywnych⁷. Choć więc wolność jest centralnym pojęciem ideologii liberalnej, częściej o niej piszą publicyści konserwatywni, co zapewne wiąże się między innymi z odaksjologizowanym charakterem dyskursu liberalnego, określanego przez Katarzynę Kłosińską mianem pragmatycznego⁸. W zdecydowanej większości kontekstów w obu typach prasy *wolność* pojawia się z pozytywnym nacechowaniem aksjologicznym. Wyjątek stanowią użycia zawężone

⁵ W. Pisarek, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków 2002.

⁶ Por. A. Cegięła, *Patriotyzm: odświętny czy codzienny, sztandarowy czy zbędny?* [w:] A. Cegięła i in., *Studia z etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 141–142.

⁷ Zob. L. Polkowska, *Analiza ilościowa wartości i wartościowań w tygodnikach opinii* [w:] A. Cegięła i in., *Studia...*, dz. cyt., s. 31.

⁸ K. Kłosińska, *etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.

do określonej sfery życia lub grupy społecznej, takie, w których referowane jest (najczęściej w sposób nieobiektywny, niekiedy wręcz manipulacyjny) znaczenie leksemu przypisywane mu rzekomo przez oponentów politycznych, oraz te o charakterze ironicznym. O wszystkich typach wypowiedzi będzie więcej w dalszej części tekstu.

Podczas analizy zostaną pominięte wystąpienia leksemu *wolność* w znaczeniu ‘życie poza więzieniem’ (znaczenie 3. rzeczownika wg USJP), obejmujące połączenia takie jak *wyjść na wolność*, *osoby pozbawione wolności* czy *kara ograniczenia wolności*. Jak się wydaje, wnoszą one niewiele do dalszych rozważań. Nie będzie również osobnego miejsca na omówienie znaczenia 4. (‘prawa obywateli’), które jest sygnalizowane za pomocą liczby mnogiej (*wolności*, *swobody obywatelskie*). Takie użycia są bowiem niezwykle rzadkie – we wszystkich czterech tygodnikach w okresie objętym badaniem odnotowano zaledwie kilkanaście wystąpień tego rodzaju.

Wolność w tygodnikach liberalnych

Obraz wolności w tygodnikach liberalnych jest dość jednorodny i spójny wewnętrznie. W „Polityce”, pomijając znaczenie leksemu związane z wymiarem sprawiedliwości, rzeczownik ten pojawia się w większości w znaczeniu bardzo ogólnym (bliskim znaczeniu 2. z USJP, np. „(...) istotą filozofii liberalnej jest zapewnienie jednostce większej wolności, położenie nacisku na jej prawa; w pokoleniu wolności mało kto rozumie, co się wtedy stało i co Polska zawdzięcza Mazowieckiemu”), rzadko jest również opatrywany dodatkowymi przydawkami zawężającymi jego zakres. Te najczęstsze to przymiotniki *osobista* i *obyczajowa*, rzadziej występuje fraza *wolność sumienia/wyznania*.

Wolność to jedna z nadrzędnych wartości, często stojąca ponad innymi (jak choćby bezpieczeństwem czy uczciwością podatkową), a jej podmiotem częściej jest jednostka niż społeczeństwo. W opozycji do niej są stawiane przede wszystkim *radikalizm* i *fundamentalizm* oraz *przemoc* i *dyskryminacja*. W prasie liberalnej niemal nie występują użycia ironiczne rzeczownika *wolność* oraz takie, w których byłby on opatrzony negatywnym znakiem wartości. Jedyny wyjątek stanowią wypowiedzi referujące światopogląd grup społecznych i konkretnych osób uznawanych przez nadawcę za oponentów politycznych czy ideologicznych. Niekiedy zawierają one bezpośrednie, wierne przytoczenie, innym razem sprowadzają się do mowy pozornie zależnej:

„Pius XI jeszcze w 1930 r. nazywał wszelką antykoncepcję »zbrodniczą wolnością«”. (PL⁹, 43/2013)

„Pius VI wolność słowa, myśli i wyznania potępił jako monstrualne. »Czyż może być coś bardziej nierozumnego niż ustanowienie owej wolności i równości wyuzdanej« – pytał. Grzegorza XVI najbardziej bulwersowało »owo błędne i niedorzeczne mniemanie albo raczej szalone głupstwo, jakoby każdemu należało zapewnić i zaręczyć wolność sumienia«. Nie do przyjęcia była »przebrzydła wolność druku«”. (PL, 43/2013)

Na podstawowym poziomie leksem *wolność* jest w nich nacechowany ujemnie (wskazują na to przymiotniki, jakimi jest opatrzony – zawierające negatywnie wartościujący komponent natury definicyjnej – jak choćby *zbrodnicza*, *wyuzdana*, *przebrzydła*, *monstrualna* (*wolność*)), jednak – jako że odbiorca zna stosunek nadaw-

⁹ W tekście są stosowane następujące skróty: PL – „Polityka”; NS – „Newsweek”; DR – „Do Rzeczy”; WS – „wSieci”.

cy do przytaczanych wypowiedzi (zarówno na podstawie własnej wiedzy pozajęzykowej, jak również tekstowego sposobu wprowadzenia cytatu) – potrafi zrekonstruować jego rzeczywisty stosunek do wolności i odczytać pozytywne nacechowanie leksemu na wyższym poziomie.

Już na podstawie dwóch przytoczonych do tej pory fragmentów można wnioskować, że w „Polityce” za głównego przeciwnika wolności oraz podstawowe dla niej zagrożenie – choć ten problem pojawia się rzadziej i jest co najwyżej sygnalizowany – uznaje się Kościół i związane z nim środowiska:

„[...] u nas Kościół jest mocno bojowy, ale pod hasłami zdecydowanie antylewicowymi, w ostrej kontrze do współczesnej kultury opartej na idei wolności (jednostki i społeczeństwa) [...]. W katolicko-konserwatywnym ujęciu relatywizm jest zły, bo odrzuca prawdę absolutną objawioną przez Boga, a wraz z nią jasne rozróżnienie dobra i zła. Ta interpretacja ignoruje elementarny fakt społeczny, że ludzie mają różne poglądy na sprawę wiary, Boga, prawdy, Kościoła, moralności i wolności”. (PL, 12/2014)

Oprócz wypowiedzi, w których w sposób ogólny jest mowa o negatywnym wpływie Kościoła na stan wolności w Polsce, pojawiają się również przykłady konkretnych działań jego przedstawicieli, które są oceniane w kategorii nieposzanowania wolności określonych jednostek („namaszczenie nieprzytomnego chorego bez jego zgody stanowi naruszenie wolności sumienia”; „jeśli obywatel dostatecznie jasno wyraził swoją wolę co do dalszej przynależności do związku wyznaniowego, jego wolność wyznania i sumienia nie może być ograniczana wewnętrznymi przepisami tego związku”). Co ciekawe, w tygodniku w zasadzie nie są wskazane żadne inne grupy, którym zostałyby przypisane negatywny stosunek do wartości, jaką jest wolność. W szczególności brak jest kontekstów, w których mowa byłaby o zagro-

żeniach płynących ze strony prawicowej opozycji politycznej lub jej konkretnych przedstawicieli. Jedyny wyjątek stanowi poniższy fragment:

„To nic innego jak wyparcie ze świadomości realiów życia politycznego w Polsce, gdzie akcenty wolnościowe, centralistyczne, liberalne, konserwatywne, opresyjne, racjonalne i spiskowe, radiomaryjne, europejskie, wreszcie zamach czy katastrofa – rozłożyły się w miarę określony sposób na dwie główne partie”. (PL, 44/2013)

W tej wypowiedzi ocena opozycji nie jest wyrażona wprost, lecz jedynie zasugerowana aluzyjnie. Jej interpretacja zgodna z intencją nadawcy jest możliwa wyłącznie na podstawie szerszej wiedzy o świecie oraz linii programowej pisma. Wiedza ta pozwala wyliczone w szeregu przymiotniki rozdzielić pomiędzy dwie wspomniane w wypowiedzi siły polityczne, jednoznacznie przypisując je jako immanentne cechy jednej lub drugiej. Przypisanie *wolnościowego* charakteru partii rządzącej, czyli Platformie Obywatelskiej, pociąga za sobą – na zasadzie logicznego rozumowania – odmówienie tej cechy opozycji, czyli Prawu i Sprawiedliwości (któremu z kolei przysługują *opresyjność* i *spiskowość*). Zacytowany fragment stanowi jedyny przykład zabiegu często zwanego zawłaszczaniem wartości, jaki pojawia się w „Polityce”, choć oczywiście nie jest on ewidentny. Za pomocą aluzji pozbawionej wykładników językowych sugeruje się chęć zanegowania przez oponentów politycznych wartości, jaką jest wolność, przy okazji odmawiając woli jej poszanowania dodatkowemu podmiotowi – Radiu Maryja. Sprzyja temu zarówno szeregową konstrukcją, jak również zjawisko zwane „zarazliwym sąsiedztwem”, kiedy wartościowanie jednego elementu wypowiedzi przenosi się na inny, który mu towarzyszy.

Ciekawy problem stanowi również kwestia akceptacji dla ograniczeń wolności. O tych pozytywnie ocenianych mówi się w „Polityce”

niezwykle rzadko, a do samej kwestii podchodzi się restrykcyjnie. Jedynym ograniczeniem nie tylko akceptowanym, lecz również propagowanym jest – zgodnie z elementarną zasadą liberalizmu – wolność i dobro innych osób:

„Odmawianie człowiekowi prawa do wyboru tego, czym chce się odurzyć, jeśli jego postępowanie nie zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu innych osób, jest sprzeczne z konstytucyjnym nakazem uszanowania istoty, rdzenia wolności i praw”. (PL, 34/2013)

„Zwolennicy »wolności wyboru« całkowicie ignorują fakt, że szczepienia chronią nie tylko jednostkę, ale przede wszystkim społeczeństwo, że po to wprowadzono ustawowy obowiązek szczepień oraz kontroli epidemiologicznej, aby przed chorobami zakaźnymi bronić zdrowych”. (PL, 39/2013)

Ostatni fragment jest jednym z nielicznych przykładów, w którym można się doszukać negatywnego nacechowania kontekstowego *wolności*. Nie jest ono jednak jednoznaczne. Cudysłów, którym opatrzone zostało połączenie *wolność wyboru*, wskazuje na dystans nadawcy do użytej nazwy, która poniekąd zostaje w ten sposób unieważniona lub przynajmniej postawiona pod znakiem zapytania. Zatem nie sama wolność jest wartościowana negatywnie, lecz postawa osób stanowiących przedmiot wypowiedzi nazywana *wolnością* przez nich samych. O tym zjawisku będzie jeszcze szerzej mowa w dalszej części tekstu.

Zbliżony, lecz nie taki sam obraz wolności wyłania się z tekstów publikowanych w „Newsweeku”. Choć w tym tygodniku również rzadko pojawiają się przykłady użycia rzeczownika *wolność* z ujemnym nacechowaniem aksjologicznym, sama wartość nie jest tak gloryfikowana i bezdyskusyjna. Zajmuje nieco niższe miejsce w hierarchii – powinna zostać podporządkowana np. bezpieczeństwu i iść w parze z odpowiedzialnością („nie ma wolności bez od-

powiedzialności”), pojawiają się również próby nakreślenia jej granic, tak by nie przeobraziła się w *chamstwo* lub *samowolę*.

„Osoby dojrzałe nawet w sytuacji letniej wolności potrafią respektować normy i zasady, także te dotyczące bezpieczeństwa. Te mniej dojrzałe o tych zasadach zapominają”. (NS, 34/2013)

„[...] jeśli mamy własność prywatną i wolność rozumianą jako samowola, a brak nam wielowiekowych tradycji obywatelskich, poczucia wspólnoty oraz ponadindywidualnej odpowiedzialności, to mamy tak, jak mamy”. (NS, 20/2014)

W „Newsweeku” rzeczownik *wolność* jest rzadziej używany w tak ogólnym znaczeniu, jak w „Polityce”, zdecydowanie dominują frazy, w których przydawka zawęża jego zakres i grupę odniesienia (*wolność słowa*, *wolność ekonomiczna*, *cygańska wolność*, *wolność seksualna*), za to częściej pojawiają się próby zdefiniowania wolności jako takiej. W tych definicjach podkreśla się przede wszystkim jej silny związek z tolerancją i poszanowaniem inności:

„Istotą wolności, demokracji, wolnego rynku, także wolnego rynku idei jest to, że mamy ludzi o różnych wizjach świata, które będą się ścierać i skrzyż”. (NS, 25/2014)

Z kolei w opozycji do wolności jest stawiana religia:

„[...] dziś młodzież jest inna, dostęp do drogów albo wolny seks to dla wielu nie wolność, tylko zło. Znam 20-latków strofujących swoich rodziców: »Jak wy się zachowujecie, schowajcie tę trawę, do kościoła byście poszli«”. (NS, 31/2013)

Zarówno eksponowanie koniecznych ograniczeń wolności wpisanych w nią *ex definitione*

i wynikających z zasad współżycia społecznego, jak i próby samodzielnej jej zdefiniowania wiążą się z kolejnym problemem – podejścia do wolności innych grup, w tym przeciwników ideologicznych. W „Newsweeku” podkreśla się, że ta wartość bywa traktowana instrumentalnie i w manipulacyjny sposób jest wynoszona na sztandary. Pod pozorem troski, a niekiedy wręcz walki o wolność, prawica dopuszcza się nieetycznych działań, które z autentycznym dążeniem do jej urzeczywistnienia nie mają wiele wspólnego, a niekiedy wręcz służą zatuszowaniu aktów jej naruszania:

„To manipulacja i nadużycie. Oni [dziennikarze „Wprost”, mowa o okładce tygodnika, na której podczas afery taśmowej pojawił się napis *wolność słowa* zapisany solidarycą – LP] nie mają do tego prawa. Dlatego, że to nie jest żadna wielka obrona wolności słowa, od kolejnego numeru z nagraniami już nie ma złudzeń. Media zmieniają się w tym momencie w szantażystę”. (NS, 27/2014)

„[...] prawdziwy zamach na wolność słowa był w Poznaniu w postaci skasowania spektaklu »Golgota Picnic« i zostało to przykryte przez nierealne zagrożenie dla wolności słowa w Warszawie w postaci wejścia prokuratury do redakcji”. (NS, 27/2014)

Oponenti ideologiczni – w tym przede wszystkim przedstawiciele PiS-u oraz Kościoła – są zatem kreowani na przeciwników wolności, stanowiących dla niej niebezpieczeństwo, a jednocześnie grupę w nieuprawniony sposób przypisującą sobie rolę jej obrońców. Ten pogląd jest w „Newsweeku” wprowadzany do tekstów dwojako. Albo nadawca wyraża opinię wprost (niekiedy wspartą odpowiednim *exemplum*), albo posługuje się perswazyjnie opraco-

waną mową pozornie zależną, za pomocą której rekonstruuje styl wypowiedzi i poglądy swoich przeciwników.

„Dziś w Polsce trudno jest zorganizować jakąkolwiek debatę publiczną bez ryzyka rozbięcia przez skrajnie prawicową bojówkę. To nie ma charakteru incydentu, ale działania systemowe. To ma wpływ na debatę publiczną i stan wolności słowa”. (NS, 27/2013)

„Kościół w Polsce długo był sojusznikiem ludzi walczących o wolność, był tej wolności azylem. To jednak zaczęło się w ostatnich latach zmieniać”. (NS, 33/2013)

„Uzasadnione oburzenie działaniami prokuratury skutecznie zagłuszyły wątpliwości, budując przejrzysty podział na zdeprawowaną władzę depcząca wolność słowa oraz tej wolności odważnych obrońców. Mniejsza o to, że wolności słowa nikt nie depcze, a reputacja i intencje »obrońców« są cokolwiek wątpliwe”. (NS, 26/2014)

W ostatnim fragmencie nadawca najpierw zastosował zabieg ironicznego przywołania cudzego wartościowania, a następnie – również w formie ironii, rozumianej w klasyczny sposób jako „fałszywy pozór”, czyli przeciwieństwo między poziomem literalnym a niedosłownym¹⁰ – skomentował je, wyjawiając tym samym własny pogląd. Dystans nadawcy do perspektywy aksjologicznej przypisanej oponentom politycznym wzmacnia dodatkowo cudzysłów, którym został opatrzony odnoszący się do nich rzeczownik *obrońcy*.

Ironia jest zresztą zabiegiem dość chętnie wykorzystywanym przez publicystów „Newsweeka” do deprecjacji przeciwników i nakreślenia ich stosunku do wolności:

¹⁰ Por. D.S. Muecke, *Ironia: Podstawowe kwalifikacje*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1, s. 252.

„Dobrzy katolicy (bo źli są za *in vitro* i wolnością wyboru), dajcie prawdziwe świadectwo swojej wiary. Co to jest nalepka z rybą na samochodzie, hurtownia rybna? Bądźcie radykalni jak wasze poglądy, wytatuujcie sobie sine ryby na czole!” (NS, 28/2013)

W powyższym fragmencie fraza *wolność wyboru* została użyta jako synonim *aborcji* (potwierdza to dodatkowo jej miejsce w konstrukcji szeregowej obok *in vitro*), jednak – jak się wydaje – zastosowanie właśnie tej nazwy nie ma na celu jedynie wprowadzenia pozytywnego wartościowania zjawiska przerywania ciąży (na zasadzie ukrytej *petitio principii*), lecz przede wszystkim dodatkową deprecjację grupy społecznej stanowiącej przedmiot wypowiedzi, czyli katolików. Skoro ci (nazwani ironicznie *dobrymi*) sprzeciwiają się wolności wyboru – nacechowanej jednoznacznie pozytywnie – sami zyskują ocenę negatywną. Wybór hiperonimicznej, peryfrastycznej nazwy pozwala nadawcy wprowadzić korzystną perspektywę aksjologiczną przez przypisanie przeciwnikom ideologicznym nieposzanowania jednej z najważniejszych wartości. Samo więc brzmienie frazy, zawierającej nacechowany dodatnio rzeczownik, pełni istotną funkcję perswazyjną. *Wolność* zachowuje się tu jak słowo-zakłęcie, wzmacnia wymowę całej wypowiedzi zgodną z intencją nadawcy.

Przeświadczenie publicystów „Newsweeka” o celowym wypaczaniu sensu wolności przez prawą stronę sceny politycznej skutkuje pojedynczymi użyciami rzeczownika *wolność* z negatywnym nacechowaniem aksjologicznym. Oczywiście w kontekstach, w których wolność jest wartościowana ujemnie, nie unieważnia się pozytywnego wartościowania tego leksemu w jego podstawowym, słownikowym znaczeniu. Negatywne nacechowanie ma kierować odbiorcę ku zmodyfikowanej wersji tej wartości wyznawanej przez przeciwników politycznych, a dokładniej mówiąc – ku wariantowi wartości

przypisywanemu przez nadawcę stronie przeciwnej. Jest więc to użycie, które można by nazwać metatekstowym lub zapośredniczonym, jako że staje się elementem rekonstruowanego przez nadawcę obcego światopoglądu i sposobu myślenia osób stanowiących przedmiot wypowiedzi.

Widać zatem, że o ile publicyści „Polityki” koncentrują się przede wszystkim na samej wartości, jaką stanowi wolność, o tyle w „Newsweeku” tyle samo uwagi poświęca się tym, którzy jej zagrażają lub w nieuczciwy sposób nią manipulują. Nakreślony zostaje wyrazisty dwupodział społeczeństwa na środowiska autentycznie przywiązane do wolności („zachwył gdańskich pięknoduchów nad ideą wolności był autentyczny”) oraz takie, którym odmawia się prawa do powoływania na nią, bo – zdaniem piszących – wypaczają jej znaczenie.

To, co z kolei wyraźnie łączy oba tygodniki liberalne, to fakt, że wśród licznych przykładów pozytywnie wartościowanej wolności pojawiają się te, w których nadawca mówi o „wolności od”. Niekiedy jest ona przywołana literalnie, np.:

„Konstytucja gwarantuje nie tylko wolność wyznania, ale także prawo do wolności od religii. Potwierdzają to ostatnie decyzje polskich sądów: instytucje państwowe nie powinny automatycznie zakładać, że każdy Polak to katolik”. (PL, 6/2014)

Innym razem jest ona zawarta w wypowiedzi *implicite*:

„Wolność jest nam potrzebna nie jako pole tworzenia, swobodnej ekspresji. Tylko żeby wszyscy dali nam święty spokój”. (NS, 46/2013)

O ile pozytywne nacechowanie wolności w pierwszym przykładzie nie budzi wątpliwości, o tyle w drugim jest już bardziej skomplikowane. Mamy tu do czynienia raczej z przywo-

łaniem cudzego wartościowania – pozytywnie wolność rozumianą jako *święty spokój* oceniają z pewnością osoby stanowiące przedmiot wypowiedzi. Na wyższym poziomie pojawia się ocena samego nadawcy. Ponieważ kontrastuje on *święty spokój* z *wolnością twórczą* – a rzeczowniki *tworzenie* i *ekspresja* zawierają dość ustabilizowaną pozytywną konotację – należy uznać, że ten pierwszy stanowi negatywny człon opozycji. Całość komplikuje dodatkowo forma gramatyczna wypowiedzi. Choć ta została sformułowana w pierwszej osobie liczby mnogiej, sam nadawca do tak nakreślonej wspólnoty nie należy.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej znamiennej cesze obrazu wolności w prasie liberalnej. Otóż nie składają się nań z jednej strony konteksty historyczne (które pojawiają się incydentalnie i ograniczają głównie do rozważań na temat ograniczeń wolności w czasach PRL), a z drugiej użycia, w których rzeczownik *wolność* byłby synonimem *niepodległości* czy *suwerenności* (znaczenie 1. z USJP). Niezwykle rzadko są używane połączenia *walczyć o wolność* lub *walka o wolność*. W „Polityce” ta fraza pojawia się wyłącznie raz, w dodatku z ujemnym nacechowaniem – wyraźnie zasygnalizowanym za pomocą cudzysłowu – w odniesieniu do przeciwników politycznych:

„Jeden z »niepokornych« publicystów napisał na prawicowym portalu, że ceną za brak ofiar w konflikcie krymskim jest kompromitacja Zachodu. Widać w tym myśleniu charakterystyczną tęsknotę za czymś »wielkim«, za prawdziwą »walką o wolność«, gdzie byłyby porządne ofiary, którym można by potem stawiać pomniki”. (PL, 12/2014)

W ten sposób nadawca sam wskazuje na istotną różnicę w pojmowaniu wolności przez liberałów i konserwatystów, którym zostaje przypisane ciągle przywiązanie do tradycji wyzwoleniczej.

***Wolność* w tygodnikach konserwatywnych**

Zgoła odmienny obraz wolności można odnaleźć w prasie prawicowej. Wprawdzie nadal jest ona jedną z najistotniejszych wartości i w związku z tym zasługujących na ochronę, jednak jej rozumienie, przypisywany zakres znaczeniowy oraz postrzeganie jej kondycji w polskiej rzeczywistości są całkowicie inne. Obraz ten nie jest również ani tak jednorodny, ani tak spójny, jak w wypadku periodyków liberalnych. Podkreśla się przede wszystkim ścisły, nierozzerwalny związek wolności z godnością, a także wskazuje na to, że wolność jest dana od Boga, niezbywalna i święta. Z drugiej jednak strony równie często jest werbalizowane przekonanie o tym, że wolności nie można otrzymać za darmo, można ją jedynie wywalczyć, przy czym przewyższa ona wartość samego życia. W tej walce – zgodnie z tradycją romantycznego mesjanizmu – Polska odgrywa rolę szczególnie doniosłą („przekonanie o posłannictwie wolności, o powołaniu do pełnienia duchowej misji wśród innych narodów to kościec polskości, rdzeń naszego zbiorowego myślenia”). Wrócimy jeszcze do tego interesującego problemu w dalszej części tekstu.

W obu tygodnikach konserwatywnych przeważająca część kontekstów, w których pojawia się rzeczownik *wolność*, odnosi się do sfery niepodległościowej. Są to zarówno wypowiedzi o charakterze historycznym (równie często dotyczące nieodległej rzeczywistości PRL-owskiej oraz czasów dawniejszych związanych z walkami wyzwoleniczymi), jak i aktualnym. Rysem charakterystycznym jest dodatkowo to, że co najmniej połowa wystąpień leksemu *wolność* towarzyszy wypowiedziom dotyczącym zagrożeń oraz prób unicestwienia tej wartości przez siły mniej lub bardziej określone na poziomie tekstu. Bardzo wysoką frekwencję wykazują w związku z tym połączenia takie jak *zamach na wolność*, *atak na wolność*, *dławić wolność*, *zabijać wolność* czy *wróg wolności*. Ta negatywistyczna perspektywa jest typowa

dla dyskursu prawicowego jako takiego¹¹, trudno się zatem dziwić, że pojawia się również w ramach dyskursu o wolności.

Wypowiedzi o charakterze historycznym, w których mowa jest o wolności, wpisują się w polską tradycję martyrologiczno-wyzwoleńczą. Są utrzymane w stylu silnie patetycznym, eksponują heroiczną walkę konkretnych osób oraz całych grup („w kopalniach, hutach, stoczniach i na wyższych uczelniach strajkowali młodzi robotnicy oraz studenci – walczyli o to, co zawsze dla Polaków było najważniejsze – o wolność ojczyzny i godność człowieka”). Wśród bohaterów (bardziej i mniej współczesnych) wyliczani są m.in. rotmistrz Pilecki, kardynał Wyszyński oraz prezydent Lech Kaczyński – ikony prawicowego dyskursu o wolności. Wysuwanie przez nadawcę na pierwszy plan dodatkowo wartościowanych czynów osób należących do własnej grupy odniesienia to element retoryki pozytywnej autokreacji. Wpisuje się ona w dwuwartościowe postrzeganie rzeczywistości pozajęzykowej, w której każdy, kto nie jest z nami, jest przeciwko nam. Walka o wolność – stanowiąca fundament tożsamości grupowej – pełni funkcję elementu wspólnototwórczego. Z tego powodu „Do Rzeczy” tropi wszelkie przejawy nieuzasadnionego przypisywania sobie wynikających z niej zasług. Odmawia się prawa do powoływania się na walkę o wolność osobom reprezentującym odmienne środowiska polityczne i społeczne. Niekiedy z nazwiska są wymieniane osoby, które – według publicystów „Do Rzeczy” – bezprawnie „podłączają się” do wielkiego zrywu wolnościowego z czasów PRL. To skrajny przykład nieetycznego zawłaszczania wartości:

„Młodzi ludzie [...] pragnęli nade wszystko wolności, choć pojmowanej, oczywiście, różnie. Czy jednak na pewno chcieli tego wszyscy? W trakcie dyskusji zaprezentowano nakręcony na potrzeby programu wywiad z Jerzym Owsakiem. Ku mojemu osłupieniu przedstawiał się on jako niezależny działacz młodzieżowy z lat 80. XX w. i jeden z prekursorów młodzieżowej rewolty. »Z walizki wyciągałem ulotki, rzucałem« – opowiadał o koncercie Voo Voo. Nie mogłem uwierzyć własnym uszom i natychmiast zaprotestowałem. Otóż Jerzy Owsiak pojawił się w Jarocinie w 1988 r. wraz z enigmatycznym Towarzystwem Przyjaciół Chińskich Ręczników. Jego »happeningi« nie służyły w żadnym wypadku sprawie wolności». (DR, 2/2014)

„W kombatanckich wspomnieniach pokolenia, które swe pierwsze alkoholowe i miłosne odurzenia przeżywało w rytmie kapel z Jarocina, rock jawi się jako dziedzina programowo antypaństwowa, antykomunistyczna, oaza wolności i niezależności – każdy, kto bodaj ustawiał stojaki na estradzie, poczuwa się dziś do udziału w »rozwaleniu systemu« [...]. Legendę o »antysystemowym buncie« uosabianym przez »rytmy wolności« warto by uzupełnić o historię kontrolowania i osvajania tegoż buntu [...]. Znaczący wydaje się fakt, że późniejszy minister Andrzej Olechowski zwerbowany został jeszcze jako disc jockey radiowej Trójki». (DR, 2/2014)

Publicyści konserwatywni stawiają sobie zresztą za cel obalenie fałszywego mitu dotyczącego przemiany ustrojowej w 1989 roku.

¹¹ Por. M. Czyżewski, „*Język wrogości*” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. *Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne* [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, red. M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska, Lublin 2010, s. 57; K. Kłosińska, *Etyczny...*, dz. cyt., s. 37; L. Polkowska, *Język prawicy*, Warszawa 2015, ss. 78, 254–259.

W szczególności jest kwestionowana pozytywna ocena Okrągłego Stołu oraz zasług Lecha Wałęsy. Przy tej okazji nadawca niekiedy ogranicza się do ironii.

„ALFABET WAŁĘSY. Zawstydził Chucka Norrisa i jednoosobowo rozwalił komunizm w Europie, czym dał dobrobyt i wolność milionom. O rady pytały go koronowane głowy, prezydenci, papież i gwiazdy pop. Przypomnijmy sobie tę żywą legendę”. (WS, 12/2014)

Z przywiązania do polskiej tradycji niepodległościowej wynika również przekonanie – werbalizowane wielokrotnie w obu tygodnikach – że prawdziwej wolności nie można urzeczywistnić w żaden inny sposób, jak tylko przez walkę:

„Chciał [Lech Kaczyński – LP] Polski silnej i niezależnej. Chciał, żeby w Polsce żyli ludzie wolni, żebyśmy mogli sami o sobie stanowić. Wiedział, że nie jest tak, iż wolność ma się za darmo. Albo się o nią walczy i później bardzo o nią dba, albo się ją traci”. (DR, 37/2013)

„To bardzo symboliczne zakończenie życia Zbigniewa Romaszewskiego. Życia strażnika prawa, który wiedział, że wolności się za darmo nie dostaje, że się o nią walczy, płacąc często za nią wysoką cenę”. (DR, 8/2014)

W kontekstach, w których leksem *wolność* lub wyrazy słowotwórczo z nim związane odnoszą się do współczesności, są eksponowane przede wszystkim zagrożenia. Jest ich wiele i mają różną naturę. Z jednej strony niebezpieczeństwo może przyjść z zewnątrz („również osłabiona Rosja jest dla Polski niebezpieczna, a nawet częściowa realizacja planów Putina stanowi zagrożenie dla naszej wolności”), z drugiej – na wolność Polaków czyhają różne grupy społeczne funkcjonujące w Polsce.

Co charakterystyczne – ich działania niejednokrotnie są prezentowane jako element nieprzypadkowej, szczegółowo zaplanowanej, zakrojonej na szeroką skalę strategii zmierzającej do unicestwienia wolności i podporządkowania sobie wszystkich Polaków wyznających odmienny światopogląd. Wśród największych zagrożeń dla wolności jest wymieniana przede wszystkim ideologia *gender* („genderowy zamach na wolność”, zwany również „kulturowym totalitaryzmem”), popierana zresztą przez władzę:

„Gender idzie dużo dalej niż równość praw kobiet i mężczyzn [...]. To droga do totalitaryzmu. [...] Jeśli ktoś nie postawi wyraźnej granicy ingerencji w kulturę, politykę, życie rodzinne i religijne, to będziemy musieli obawiać się o własną wolność”. (DR, 45/2013)

„[...] zmusi się ich [rodziców – LP], by podporządkowali się woli państwa w sprawie wychowania ich własnych dzieci. Cały ten proces ma zaś zniszczyć naszą własną wolność, zrobić z nas biernych konsumentów, posłusznych linii ideologicznej wytyczanej przez państwo. Rodzina, oparta na trwałym małżeństwie [...] jest zaś główną przeszkodą na drodze do zbudowania takiego systemu”. (DR, 1/2014)

W obu zacytowanych fragmentach nadawca posłużył się argumentem *ad metum*. Odwołując się do strachu odbiorców, wywołanego wskutek wykreowanej przez siebie wizji przyszłości, dokonał deprecjacji przeciwników ideologicznych, w tym partii rządzącej, której została przypisana intencja promowania, a wręcz siłowego narzucania *gender*. Za sprawą argumentu erystycznego Platforma Obywatelska wyrasta zatem na głównego likwidatora wolności obywatelskich. Tę rolę przypisuje się jej w wielu wypowiedziach, w których mowa jest o „ingerencji w prawa i wolności obywatelskie”;

„nagonce na ludzi broniących wolności sumienia”; „zamordyzmie, który nie pozwala lekarzowi na podejmowanie własnych decyzji” czy o „skłonnościach totalitarnych”. Wielokrotnie powraca argument *ad consequentiam*, za pomocą którego jest kreowana opracowana perswazyjnie wizja przyszłości, w której ponowne zwycięstwo PO jest równoznaczne z całkowitą utratą wolności.

„Dzień po ewentualnych wygranych wyborach wajcha medialna zostanie znowu przedstawiona. Kraj znów zacznie być niespokojny, skłócony, podzielony, a rząd nieudolny, knujący, szykujący zamachy na poszczególne grupy społeczne i wolność obywateli”. (WS, 33/2013)

Wolności Polaków nie bronią żadne struktury państwowe, z władzą sądowniczą (najwyraźniej uzależnioną od rządu) na czele, a zamiast ochrony Polacy otrzymują „łukaszenkowskie pokazuchy”. Wszystko to prowadzi publicystów „Do Rzeczy” i „wSieci” – choć ci drudzy mówią o problemie częściej i bardziej bezpośrednio – do pesymistycznego wniosku, że wolność (często określana za pomocą rozbudowanej frazy – *prawdziwa wolność* – w odróżnieniu od *pozoru wolności*) w Polsce nie istnieje. I to zarówno w zakresie niezależności naszego kraju od innych państw (znaczenie 1. – „o naszym polskim losie decydują teraz rosyjskie i niemieckie służby specjalne, rosyjscy i niemieccy agenci”), jak i możliwości samodzielnego podejmowania decyzji przez obywateli (znaczenie 2.). Jedyнным sposobem na jej odzyskanie, by uchronić kraj od „samozagłady”, może się okazać walka. O ile publicyści „Do Rzeczy” wyłącznie przed jej bliską koniecznością ostrzegają, o tyle w tygodniku „wSieci” pojawiają się bezpośrednie apele zagrzewające do boju. Dominuje w nich słownictwo zaczerpnięte z wyższego stylu i ton patetyczny, a cała wypowiedź – jak w kolejnym fragmencie – dodatkowo może zostać ujęta w wyrazisty okres retoryczny:

„[...] każdy, kto kocha wolność i kto chce być wolny, każdy polski szlachcic – a każdy z nas jest polskim szlachcicem – może stać się żołnierzem Rzeczypospolitej. Każdy – trzeba tylko być przy tym trochę szalonym. Odrobina szaleństwa jest w tej sprawie niezbędna”. (WS, 31–32/2013)

Zdarza się, że diagnoza stanu polskiej wolności jest skrajnie negatywna, a jej wróg – choć nie zawsze nazwany, lecz dzięki nieokreślonej referencji jeszcze groźniejszy – scharakteryzowany za pomocą niezwykle agresywnego języka, obejmującego liczne hiperbole i leksykę silnie nacechowaną emocjonalnie:

„[...] nie możemy zgodzić się dobrowolnie na rezygnację z naszego polskiego istnienia – czyli z naszej polskiej wolności, która nie jest naszym pomysłem, naszą intelektualną koncepcją, naszym urojeniem, lecz została nam przed wiekami – przedwiecznie – darowana. Celem wścieklej, zwierzęcej, antypolskiej propagandy, z którą mamy teraz do czynienia, jest przekonanie i zmuszenie Polaków, żeby sami się zlikwidowali, przestali być Polakami, zrezygnowali ze swojej polskości – a to znaczy, ze swojej wolności”. (WS, 31–32/2013)

„Tak jak krew katyńskich oficerów przez lata zakłamywana i zmywana szlauchem stała się budulcem wolnej Polski, tak krew 96 Polaków, którzy lecieli katyńskim oficerom oddać hołd, staje się budulcem polskiej wolności. W konsekwencji rozlania tej krwi spsiały, upodlony, zastraszone i zmęczony naród o przetrąconym kręgosłupie ma jeszcze szansę – właśnie dzięki tej krwi”. (WS, 47/2013)

Oba przytoczone fragmenty są utrzymane w tzw. wyższym stylu. Patos wypowiedzi jest osiągnąony za pomocą licznych powtórzeń („przed wiekami – przedwiecznie”), nagromadzeń („spiały,

upodlony, zastraszony, zmęczony naród”) i klimaksów („przekonanie i zmuszanie”; „żeby się zlikwidowali, przestali być Polakami, zrezygnowali z Polskością”). Szczególnie znamieny – i być może najbardziej wstrząsający w całym zgromadzonym materiale – jest jednak przykład drugi, zawierający element tworzenia mitu założycielskiego wolnej Polski. Można w nim dostrzec wyraźne odwołanie do mitycznego znaczenia krwi¹², a także religijnego rozumienia ofiary, na zasadzie „*do ut des*” (‘daję, abys dał’). Zatem po raz kolejny okazuje się, że aby osiągnąć wolność, naród musi złożyć krwawą ofiarę z ludzi, czyli poświęcić Bogu to, co najcenniejsze. Ofiara – tak jak rytuał składania darów Bogu w chrześcijaństwie – uświęca zarówno sam dar – zmarłych pod Smoleńskiem przedstawicieli Polski – jak i obdarowującego, czyli naród polski¹³, a w konsekwencji – jak zauważa René Girard – „przywraca harmonię i wzmacnia więź społeczną”¹⁴. Mamy tu również do czynienia z tak ważnym z rytualnego punktu widzenia ponowieniem. Ofiara spod Smoleńska jest – najogólniej mówiąc – powtórzeniem tej z Katynia, dzięki czemu zaciera się granica między przeszłością a teraźniejszością. Zlewają się one ze sobą w jeden wiecznie aktualny, mityczny czas¹⁵. Katastrofa smoleńska staje się symbolem wpisującym się w mitologię narodu polskiego – symbolem początku. Tym razem nie tylko Polski wolnej w znaczeniu niezależności od innych państw (jak to było w wypadku ofiary katyńskiej), lecz Polski, w której wolność – prawdziwa wolność – zostanie urzeczywistniona¹⁶.

Na narrację ofiary nakłada się dodatkowo narracja nienawiści – z jednej strony skierowanej przeciwko tym, którzy – na zasadzie analogii –

„zmywają szlauchem krew ofiar smoleńskich”, lecz z drugiej – wymierzonej w dzisiejszy naród polski, który jest „spsiały, upodlony i o przetrąconym kręgosłupie”. Mimo narodowościowo-wolnościowej retoryki w przytoczonej wypowiedzi widać pogardę dla współczesnych Polaków, jako że wyidealizowany, otoczony hołdem naród to naród przyszłości, który dopiero – za sprawą ofiary – ma szansę się odrodzić.

Jak już to zostało pokazane, przeciwnicy polskiej wolności są nie tylko wskazywani, lecz również piętnowani. W celu ich deprecjacji w tygodnikach konserwatywnych są stosowane trzy nieco odmienne techniki perswazyjne. Pierwsza i podstawowa – wykorzystana w przytoczonych dotychczas fragmentach – polega na formułowaniu *explicite* sądów na temat zagrożenia, jakie dla wolności w Polsce stanowią określone grupy. W tych kontekstach leksem *wolność* staje się słowem-zaklęciem kończącym wszelką dyskusję. Druga obejmuje wypowiedzi, w których nadawca komentuje wolnościową retorykę przeciwników ideologicznych, wskazując na jej nieszczerłość i nieuczciwość. Funkcję perswazyjną pełni tu słownictwo z pola semantycznego *obludy* oraz konstrukcje typu *pod pozorem*, *pod przykrywką* czy *pod płaszczykiem*, np.:

„[Adam Michnik – LP] reprezentuje rodzaj fanatyzmu, którym się najbardziej brzydzę, ponieważ pod pozorami troski o człowieka, o wolność, o demokrację, lansuje twardą antykościelną i antypolską opcję polityczną”. (WS, 6/2014)

„Specyficzną sławę zyskał w tej mierze Piotr Rogowski, prawnik Agory, który za-

¹² Por. J.P. Roux, *Krew: mity, symbole, rzeczywistość*, Kraków 1994, s. 269.

¹³ Por. C.G. Jung, *Ofiara mszalna* [w:] *Antropologia widowisk*, oprac. A. Chałupnik i in., Warszawa 2005, s. 288.

¹⁴ R. Girard, *Kryzys ofiarniczy* [w:] tamże, s. 299.

¹⁵ Por. M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, red. M. Czerwiński, Warszawa 1974, s. 86.

¹⁶ Por. M. Eliade, *Aspekty mitu*, Warszawa 1998, s. 39–43.

czął pozywać krytyków Adama Michnika. Publicyści »Gazety« głosili wtedy dość obłudnie, że pismo z Czerskiej jest za wolnością słowa, ale nie za wolnością obrażania». (DR, 37/2013)

Trzecia technika deprecjacji polega na stawianiu oponentom zarzutu wypaczania znaczenia wolności. Najczęściej przypisuje się im zbyt szerokie lub nieodpowiednie jej rozumienie, odnoszenie do niewłaściwych dziedzin życia lub celową deformację tej wartości w imię własnych, partykularnych interesów. W wypowiedziach tych są wykorzystywane zarówno ironia (najczęściej sygnalizowana za pomocą cudzośłowu), jak i słownictwo zawierające negatywny komponent znaczeniowy natury definicyjnej, jak choćby rzeczowniki *dyktat*, *tyrania* czy *zamordyzm*:

„Jeśli z „dzikiego kraju” uciekają ci, którzy uważają, że prawdziwa wolność jest w pubach Londynu, to z pewnością jest to raczej potencjalny elektorat lewicy”. (DR, 24/2014)

„Samo hasło towarzyszące aktywności Owsiaka, »Róbtą, co chceta«, często jest [...] odbierane przez młodych jako wezwanie do korzystania z wolności bez żadnych ograniczeń”. (WS, 30/2013)

„Dziś, gdy przedstawiciele pokolenia ‘68 objęli władzę w niemal wszystkich znaczących europejskich instytucjach, okazało się, że wolność rozumieją jako dyktat lewicowych utopii”. (WS, 34/2013)

Stosowanie którejkolwiek z wyliczonych technik wiąże się z odmawianiem przeciwnikom prawa do wartości, jaką jest wolność, technika

pierwsza zaś dodatkowo stanowi przykład zabiegu zwanego przez Annę Cegięłą wykluczeniem¹⁷.

O ile w „Polityce” i „Newsweeku” niemal nie pojawiają się przykłady leksemu *wolność* z negatywnym nacechowaniem, o tyle w tygodnikach prawicowych jest ich relatywnie dużo. Najczęściej występują w kontekstach poświęconych określonym dziedzinom życia i obejmują takie połączenia jak *wolność seksualna*, *wolność artystyczna* czy *wolność wyboru*. Niekiedy – aby zminimalizować negatywny odbiór związany z ujemną oceną podstawowej wartości pozytywnej – stosuje się ironiczny cudzośłów („twórcy pornografii działają legalnie, znajdując w dodatku wielu gorliwych adwokatów wśród »obrońców wolności słowa«”) lub rzeczownik *wolność* opatruje się przydawkami zmieniającymi znak aksjologiczny całego kontekstu („zabsolutyzowana wolność seksualna ma być jedynym wyznacznikiem ludzkich działań; przyzwolenie na niczym nieskrępowaną wolność artystyczną wyzwała w szaleńcach wynaturzone fantazje”).

„Czy chcemy wolności zabijania nienarodzonych? Wolności odbierania dzieci rodzicom, bo nie chcieli się zgodzić na sprzeczne z ich sumieniem nauczanie niemoralności? Wolności uśmiercania starych i chorych, bo opieka lekarska dużo kosztuje? Takich wzorców z Europy nie bierzmy”. (WS, 44/2013)

„Na naszych oczach powstaje pewna kultura, przedstawiciele tej grupy [mowa o osobach homoseksualnych – LP] mają swoje kluby, restauracje, jako środowisko są coraz bardziej umocnieni. W moim odczuciu to zachłyśnięcie się wolnością i swobodą. Do niedawna mieli mentalność gettową”. (WS, 1/2014)

¹⁷ A. Cegięła, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 114.

W ostatnim przykładzie oprócz negatywnego nacechowania rzeczowników *wolność* i *swoboda* implicytnie zawarte jest przekonanie o tym, że nie wszystkim grupom społecznym wolność powinna przysługiwać.

Jak widać, obraz wolności w tygodnikach prawicowych jest skomplikowany i wielopoziomowy. Z jednej strony jest ona najwyższą świętością, immanentnie wpisaną w polskość, wywalczoną heroicznie i okupioną krwią tysięcy Polaków, z drugiej – liczne jej odmiany są postrzegane wysoce negatywnie i utożsamiane z wielkim zagrożeniem dla tego wszystkiego, co stanowi kwintesencję polskość¹⁸. Z jednej strony wolność została darowana Polakom przed wiekami przez Boga, z drugiej – nie sposób otrzymać wolności za darmo, trzeba ją sobie wywalczyć i ponieść przy tym stosowną ofiarę. Szczególnie silna ambiwalencja jest wpisana w ocenę wolności słowa. Eksponowany jest pogląd, zgodnie z którym „wolność słowa to podstawa demokracji” i w równej mierze powinna przysługiwać wszystkim. Zdecydowanej krytyce są poddawane działania przeciwników ideologicznych, takie jak protesty przeciwko mowie nienawiści i wszelkie próby pozywania za zniesławienie, które – według publicystów „wSieci” i „Do Rzeczy” – zmierzają ku temu, że „są równi i równiejsi, że jedni mogą powiedzieć wszystko, każde wyzwisko, a innych skazuje się za zwykłą krytykę czy obronę”, w związku z czym „sam lęk przed procesem coraz mocniej zaczyna dławić wolność słowa” oraz „zanika odwaga obrony wolności słowa, a zwycięża oportunizm”. Z drugiej jednak strony spod prawa do wolności słowa są wyjęte całe grupy społeczne (np. mniejszości seksualne) oraz tematy

(krytyka Kościoła czy religii uznawana za profanację *sacrum*). Ta dwoistość jest objaśniana przez odwołanie do autorytetu:

„[...] rzecznik Episkopatu Francji Bernard Podvin stwierdził, że skoro wolność słowa chce być postrzegana jako świętość, to musi respektować to, co jest świętością. W Polsce protesty przeciw sztuce, która na festiwalu Malta zostanie pokazana 27 i 28 czerwca, zainicjowała Krucjata Młodych”. (DR, 23/2014)

Tak znaczna dysproporcja między obrazem wolności w tygodnikach liberalnych i konserwatywnych do pewnego stopnia wynika zapewne z opozycyjnego charakteru tych ostatnich, wpływającego na wysoce krytyczny ton wypowiedzi odnoszących się do aktualnej sytuacji w Polsce. Wydaje się jednak, że nie jest to powód najważniejszy. Większe znaczenie mają wyznawane systemy wartości – liberalny i konserwatywny. Choć wolność zajmuje w obydwóch poczesne miejsce, to jest uwikłana w zupełnie inny kontekst aksjologiczny. Zapewne nie bez znaczenia jest również sam język, którym przedstawiciele obu orientacji się posługują – zracjonalizowany, nastawiony na pragmatyzm z jednej strony oraz patetyczny, silnie emocjonalny – z drugiej¹⁹. Nie ulega jednak wątpliwości, że tak odmienne postrzeganie jednego z podstawowych pojęć społecznych w znacznym stopniu utrudnia porozumienie czy choćby wspólny dialog, a nastawienie na dyskredytację, ośmieszenie czy skompromitowanie przeciwnika czyni go wręcz niemożliwym.

¹⁸ Por. E. Hauser, *Zwolennik „politycznej poprawności” odwiedza Polskę [w:] Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 43.

¹⁹ Por. K. Kłosińska, *Etyczny...*, dz. cyt.